

HANA ČERVINKOVÁ
Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu

WIDMO SZWEJKA I PROFESJONALIZACJA CZESKIEJ ARMII

1.

Praca ta opiera się na moich doświadczeniach z badań terenowych, które przeprowadziłam między lutym 2001 r. a czerwcem 2002 r., gdy byłam zatrudniona w instytucie badawczym akademii wojskowej w siłach zbrojnych Republiki Czeskiej¹. Koncentruję się w niej na procesie profesjonalizacji armii — szeroko zakrojonej reformy instytucjonalnej, która towarzyszyła wejściu Czech do NATO (Červinková 2006a). Dawała ona obietnicę zniesienia bardzo niemile widzianego powszechnego poboru mężczyzn (Červinková 2006b) i stworzenia niedużych, mobilnych i efektywnych sił zbrojnych złożonych wyłącznie z żołnierzy z własnego wyboru. Nowe zawodowe wojsko, w przeciwieństwie do dużej armii poborowej z czasów sowieckich, miało mieć zdolność do bycia „we właściwym miejscu we właściwym czasie” i składać się z zawodowych specjalistów z zakresu sztuki wojskowej, którzy — wyposażeni w najnowsze technologie i znajomość języka angielskiego — mogliby brać udział w międzynarodowych i lokalnych operacjach militarnych, nawet o największym stopniu trudności (Ministerstwo Obrony 2001, 2002a, 2002b, 2002c). Profesjonalizacja zakładała ilościową redukcję personelu i wyposażenia oraz poprawę jakościową dla profesjonalistów — wyższe wynagrodzenie, lepsze warunki pracy, doskonalszą technikę, wyższe umiejętności techniczne i językowe, kontakt z Zachodem

Adres do korespondencji: Międzynarodowy Instytut Studiów nad Kulturą i Edukacją, Dolnośląska Szkoła Wyższa, ul. Wagonowa 9, 53-609 Wrocław; hana@post.pl.

¹ W wyniku tych badań powstała praca doktorska opublikowana w 2006 r. w serii Prague Studies in Sociocultural Anthropology wydawnictwa Set Out, pod tytułem *Playing Soldiers in Bohemia: An Ethnography of NATO Membership*.

oraz jasno wytyczoną ścieżkę kariery, prowadzącą do awansu. Zmianom, które wdrożono w czeskiej armii w zasadzie wraz z ustawą o żołnierzach zawodowych z 2001 r. (Ministerstwo Obrony 1999), towarzyszyły także zachęty, w postaci dobrych warunków emerytalnych, do zakończenia służby przez starszych oficerów, którzy większość życia służyli w wojsku w okresie socjalizmu i w nowym porządku zostali uznani za niepotrzebnych (Červinková 2005, 2009). Profesjonalizacja wywołała wstrząs w armii jako instytucji i to właśnie stało się przedmiotem mojej pracy badawczej.

Profesjonalizacja czeskiej armii okazała się procesem, którego implikacje znacznie przekroczyły granice sektora wojskowego. Uważam ją raczej za technikę nowej racjonalności, polegającą na poszukiwaniu zmiany organizacji stosunków między państwem, społeczeństwem a instytucją usankcjonowanej przemocy, a nie za czystą reformę instytucjonalną (Červinková 2006a). Według tej nowej racjonalności, aparat władzy, który Deleuze i Guattari (1987) nazywają maszyną wojenną, przyjmuje inną i bardziej priorytetową pozycję wobec państwa i społeczeństwa. W postsocjalistycznych Czechach owa zmiana pozycji maszyny wojennej była inspirowana i wspomagana przez ponadnarodowy proces demokratyzacji i integracji z NATO, zmuszający czeski rząd do podjęcia reform w sektorach wojska i bezpieczeństwa (Žantovský 1999; Gabal 2001, 2002; Gabal, Helšusová, Szayna 2002; Spurný 2001, 2002; Simon 1999; Šedivý 1999; Ulrich 1999; 2002; Cottey, Edmunds, Forster 2002). Używając „profesjonalizacji” jako potężnego symbolu i modnego sloganu, rząd czeski poszukiwał sposobu na modernizację technicznie przestarzałej postsowieckiej instytucji armii i jednocześnie chciał przekonać czeskie społeczeństwo do zmiany ogólnie sceptycznego nastawienia do wszystkiego, co związane z wojskiem (Ministerstwo Obrony 2002a, 2002b, 2002c; Simon 1985). Takie przekształcenie pozycji „maszyny wojennej” w czeskiej polityce i życiu społecznym wymagało jednak zmian, które zaatakowały niektóre z filarów czeskiej kultury narodowej, nie obeszło się przy tym bez konfliktów. W liminalnym okresie (Gennep 2006; Turner 1966) formowania się postsocjalistycznego państwa (Buchowski 2001) proces profesjonalizacji wojska charakteryzował się paradoksami i pęknięciami, które często wywoływały groteskowe efekty, gdy futurystyczne fantazje „profesjonalizacji” zderzały się z czeskim kontekstem kulturowym i postsowiecką rzeczywistością, a wśród nich zwłaszcza intrygującą formą kulturowego egzorcyzmu, którą zamierzam tu opisać.

2.

Czechosłowacka Armia Ludowa dla sowieckiego imperium kolonialnego była czymś w rodzaju pionka. Nigdy nie wzięła udziału w działaniach wojennych i nie próbowała bronić terytorium narodowego podczas inwazji wojsk Paktu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 r. Ponadto historyczne doświadczenie uległości wobec niemieckiej okupacji podczas drugiej wojny świa-

towej sprawiło, że czeska armia stała się dla Czechów i Słowaków raczej celem popularnych żartów niż źródłem narodowej dumy i szacunku. Opowiadane przez ludzi dowcipy ze względu na bezpośredni związek wojska z partią komunistyczną dotyczyły również komunistycznego państwa. Jednym z symboli najbardziej uosabiających śmieszność wojska i państwowej władzy socjalistycznej stał się dobry wojak Szwejk, bohater niezwyklej czeskiej powieści antywojennej Jaroslava Haška z 1920 r. i symbol pokojowego oporu wobec wojny.

Szwejk, bohater literacki zrodzony z wojennego doświadczenia swojego twórcy na nieprzewidywalnych ścieżkach jego wyobraźni, jest cierpiącym na reumatyzm handlarzem bezdomnymi psami z przedmieścia Pragi, gdzie rozpoczyna swoje wojenne przygody, zgłaszając się do walki z Serbami jako żołnierz cesarskiej armii austriackiej. Szwejk spędza dużo czasu teatralnie manifestując swój patriotyzm i oddanie monarchii i kampanii wojennej, ale jego działalność za linią frontu utrudnia mu osiągnięcie głoszonego celu. Przez swoje zachowanie, które przełożeni nazywają „idiotycznym” (z którym to zaszeregowaniem Szwejk radośnie się zgadza), dobry wojak Szwejk, mimo wielkiej gorliwości, nigdy nie jest w stanie doprowadzić do końca zadań powierzonych mu przez zwierzchników. Choć dosłownie i dokładnie wykonuje dane mu rozkazy, efekt zawsze jest katastrofalny dla działań wojennych. Szwejk mówi pospolitym czeskim i to w tym „gorszym” języku odpowiada na prawie wszystkie nagany dowódców, zwykle przywołując historyjkę zasłyszaną tu czy tam. Te opowieści z życia codziennego, groteskowe przez połączenie zabawności, okrucieństwa i przemocy, są jego najpotężniejszą bronią, rozbraja nimi przełożonych. Kontakt Szwejka z wojną kończy się na tym, że o niej rzadko wspomina i w ogóle się w nią nie angażuje, jednak śmiech, który w konkluzji swoimi poczynaniami wywołuje, utwierdza nas w przekonaniu, że za każdym razem zwycięża nad maszyną wojenną.

W socjalistycznych czasach Szwejk pełnił podwójną rolę: czeskie wojsko, niezdolne do osiągnięcia sukcesu, było postrzegane jako wojsko Szwejka, Czesi stawali się narodem Szwejka żyjącym pod niepodważalną wojskową okupacją narodowej armii. Ta najwyraźniej samokrytyczna identyfikacja zawierała wszakże element wywrotowy — ważną cechą opowieści o dobrym wojaku Szwejku jest bowiem jego ostateczne zwycięstwo nad maszyną wojenną przez obalenie jej powagi za pomocą komizmu. Szwejk funkcjonował zatem, zgodnie z logiką kulturowej intymności (Herzfeld 1997), jako czeska etykieta samopotępienia dla świata zewnętrznego, symbolizując jednocześnie społeczną więź między ludźmi na domowym froncie.

Wiele lat po swych literackich narodzinach dobry wojak Szwejk opuścił obszary wyobraźni i przestał być postacią wyłącznie literacką. Jak widmo jest często wywoływany przez Czechów przez szczególny wynałazek dyskursywny — wyrażenia nie różniące się od magicznego zaklęcia: *švejkarňa* (sytuacje przywołujące groteskowość legendarnych eskapad Szwejka), *švejkovat* (postępować jak Szwejk) albo *švejkoviny* (zachowania podobne do jego przygód). Wyraże-

nia te są zazwyczaj używane, aby podkreślić absurd i sprzeczności sytuacji. Jak łatwo się domyślić, najczęściej są to sytuacje, w których zdrowy rozsądek mniejszej i słabszej istoty konfrontowany jest z irracjonalną racjonalnością większej i potężniejszej. W rezultacie jednak mimo wszystko ta pierwsza zwycięża dzięki komizmowi — śmiech jest tym, co pokonuje przeciwnika i przynosi zwycięstwo bezsilnym. Nic więc dziwnego, że wyrażenia te często słyszy się w związku z instytucją wojska, gdzie zasady dyscypliny i porządku opartego na starszeństwie i hierarchii niemal organicznie przeczą tym zdroworozsądkowym. „To *švejkárna*, człowieku!” — mówi się, kiedy poborowy utknie na przecięciu dwóch wzajemnie sprzecznych rozkazów usłyszanych od swoich dowódców. Wykonując sprzeczne zadania dosłownie i powodując katastrofalne skutki dla wojska, będzie on *švejkovat*, jego działania zostaną zakwalifikowane jako *švejkoviny*.

Ale określenia *švejkárna*, *švejkovat* czy *švejkoviny* najczęściej nie dotyczą jedynie zachowań jednostek. Czeska prasa i przedstawiciele rządowi zatroskani kiepską reputacją czeskiej armii, zarówno w kraju, jak i poza nim, wielokrotnie przywoływali imię dobrego wojaka, aby skrytykować instytucję za jej niski poziom przygotowania i powolne postsowieckie reformy. Wkrótce po wydarzeniach 11 września w Stanach Zjednoczonych w artykule wstępnym poczytnego czeskiego tygodnika, zatytułowanym „Rambowie versus Szwejkowie: Dlaczego ludzie śmieją się z naszego wojska?”, autor określa czeskie wojsko jako złożone z „garstki elitarnych strzelców i tysięcy bezużytecznych ludzi, służących do wypełnienia szeregów” — kilku doborowych Rambo pośród wielu Szwejków (Vrána 2001, s. 16–19). Według jego osądu, ci Rambo są „profesjonalistami” w stosowaniu wojskowej przemocy i „do nich należy przyszłość”. Ich głównymi cechami są świetne zdolności techniczne i fizyczne, co w połączeniu ze znajomością angielskiego i takimi cechami osobowości, jak pewność siebie i profesjonalna bezstronność, powoduje, że są oni zdolni do udziału w operacjach międzynarodowych poza granicami państwa. Udział tych zawodowców w międzynarodowych działaniach przynosi czeskiemu wojsku dobre imię — reputację, której władze państwa tak desperacko pragną. Dzięki dobrym wynikom elitarnych żołnierzy nie tylko czeskie wojsko, ale i czeski rząd zyskuje punkty na skali mierzącej stopień przekierowania lojalności oraz przyjęcia zachodnich standardów oponenta z czasów zimnej wojny, który dopiero niedawno został sojusznikiem.

Częścią kampanii profesjonalizacyjnej, której celem było przesunięcie maszyny wojennej na bardziej znaczące miejsce w relacji między czeskim państwem a społeczeństwem, było to, że różni aktorzy polityczni próbowali zmniejszyć wywrotową rolę Szwejka w kulturze narodowej. Na przykład autor artykułu zatytułowanego „Połóżmy kres szwejkizmowi!”, opublikowanego na krótko przed przystąpieniem Republiki Czeskiej do NATO, apelował do czeskiej opinii publicznej w tym czasie obojętnej wobec nadchodzącego wejścia do Sojuszu, aby z większą powagą traktowała sprawy wojska i bezpieczeństwa

i rozważyła wszystkie korzyści wynikające z członkostwa w NATO. Główną przeszkodą na drodze do zmiany nastawienia do wojska nie jest oczywiście nikt inny jak Szwejk! „Szwejkizm — narzeka autor — mógł pomagać nam przeżyć ciężkie czasy, jakich doświadczyliśmy w tym stuleciu. Ale musimy uświadomić sobie fakt, że Szwejk nie jest bohaterem, za którym należy podążać, ale złodziejem psów z niewinną twarzą dziecka, który zawsze potrafił się dobrze zatroszczyć o siebie. Dzisiaj ten rodzaj myślenia nie da nam bezpieczeństwa” (Kopecký 1997).

Inny autor w artykule zatytułowanym „Czeska dyplomacja nie może czerpać przyjemności ze szwejkowiny” również przestrzega czeskich polityków przed niebezpiecznym przykładem Szwejka. Krytykując czeskich polityków za brak taktu dyplomatycznego w stosunkach z zachodnimi partnerami na arenie międzynarodowej, publicysta deklaruje, cytując samego bohatera: „Czescy politycy nie powinni słuchać zapewnień Szwejka, że «zepsuta reputacja nie jest niczym więcej niż nieznaczącą błahostką», skoro «jest co najmniej dziesięć razy więcej tych, których reputacja jest zła, niż tych, których jest nienaruszona»”. „Jest prawdopodobne — twierdzi autor z nadzieją — że czeska dyplomacja nie znajdzie przyjemności w szwejkowinie. W końcu to nie czas na lekkomyślność. Ochronny parasol NATO nie otworzy się nad Czechami automatycznie” (Jégl 1997).

Jak za dotknięciem różdżki jednego z głównych magów odpowiedzialnych za wypędzanie Szwejka pojawia się kolejny przykład tych czarów dziwnego rodzaju, mających na celu ustanowienie poważnego stosunku do maszyny wojennej. W przeddzień wejścia Republiki Czeskiej do NATO i na krótko przed rozpoczęciem natowskiej operacji w Jugosławii Michał Žantovský, przewodniczący senackiego komitetu spraw międzynarodowych, obrony i bezpieczeństwa, napisał: „Po złych doświadczeniach, wolimy [my, Czesi] unikać wielkich słów i ważnych dat. Niech jednak 12 marca 1999 r. będzie wyjątkiem — opuszczamy błędne koło nowoczesnej czeskiej historii i wkraczamy na nową ścieżkę. Nasze wejście do NATO daje nam niespotykany stopień bezpieczeństwa i geopolitycznej stabilności. [...] To decydujące potwierdzenie naszej własnej wolności niesie ze sobą jednakże zobowiązanie do obrony wolności innych. [...] Wkrótce prawdopodobnie będziemy mieli okazję udowodnienia wartości naszej roli w sojuszu. NATO przygotowuje operację pokojową w Kosowie, [której] sukces będzie zależał od zaangażowania wszystkich członków, również tych nowych. Możemy być odbierani jako rozjemcy, jak nasi żołnierze SFOR w Bośni. Albo możemy być uznani za Szwejków” (Žantovský 1999; podkr. — H. C.).

W tej wypowiedzi wyraźniej niż w innych Szwejk jawi się jako produkt fantazji podglądacza: jest powołany do życia w odpowiedzi na wymaginowane spojrzenie z zewnątrz. I w takim właśnie związku z politycznym i kulturowym otoczeniem bohater przetrwał w czeskiej kulturze w swojej pozaliterackiej formie. W tym kształcie Szwejk jest laleczką voodoo, narodowym fetyszem,

który ma zastąpić kulturowe niepokoje spowodowane przez zewnętrzne naciśki związane z kontekstem geopolitycznym kraju w okresie postsocjalistycznej przemiany. Szwejk to tradycyjna czeskość w zestawieniu z ponadnarodowym sojuszem, jak NATO czy UE, a jednocześnie symbolizuje kulturową wyjątkowość, powoduje traumę i zawstydenie. Jest to wyraźnie sportretowane na okładce wydania magazynu „Euro” z maja 2001 r., który skupia się na negatywnej ocenie stosowania się Republiki Czeskiej do standardów Unii (Žižka 2001a, s. 3, 2001b, s. 16). Widzimy tam Szwejka, reprezentującego stosunek Czech do Unii Europejskiej, oznajmiającego: „Uniżenie donoszę sir, że po dziesięciu latach marszu ku Zachodowi znaleźliśmy się w pobliżu Sarajewa”.

Były prezydent Václav Havel był wierny magii Szwejka. Adam Michnik we wspomnieniu opublikowanym z okazji zakończenia jego prezydenckiej kariery pisze o tym, jak w 1989 r. ów współopozycjonista i jego przyjaciel zdefiniował esencję czeskiego charakteru — powiedział, że oscyluje on „gdzieś pomiędzy fatalistyczną melancholią Kafki i samopotępiającą się ironią Szwejka” (Michnik 2003). Na dowód, że poważnie traktuje siłę literackiego bohatera, pod koniec prezydenckiej kariery Havel przyłączył się do innych postsocjalistycznych liderów, którzy walczyli ze Szwejkami, chcąc zbudować szacunek wobec czeskiej armii i powagę jego miejsca w kulturze. Zdając sobie sprawę z wagi tego zadania, którego realizacja przyczyniłaby się do prawowitego członkostwa w braterstwie państw NATO, Havel nie wahał się uciec do zaklęcia. W przemówieniu z okazji drugiej rocznicy wstąpienia Republiki Czeskiej do NATO w obecności sekretarza generalnego NATO George’a Robertsona, ministra obrony Jaroslava Vetchý i szefa sztabu generalnego Jirzego Šedivý ogłosił: „Musimy pokazać światu, że nie jesteśmy już Szwejkami, że nasza armia jest dobra i profesjonalna!”. Ale pomimo wszystkich prób pozbycia się Szwejka ze świata żywych, dobry wojak oczywiście zwyciężył. Zaklęcie, które miało wygonić ducha Szwejka, zostało wymówione przez Havla nad piwem „U Kalicha”, w ulubionej praskiej gospodzie Szwejka, gdzie rozpoczął swoje wojenne przygody. „U Kalicha” — ukończone portretem Szwejka i głęboko związane z jego dziedzictwem — było doskonałym miejscem do świętowania ważnej wojskowej rocznicy (Růžička 2001). Wysiłek egzorcyzmowania Szwejka nie mógł odbyć się bez przywołania jego samego i jak zwykle w efekcie przyniósł groteskowy skutek — duch pojawił się w sytuacji, która miała usunąć go z kulturowej wyobraźni. Nawet dowódcy wojskowi i polityczni, zdecydowani na usunięcie wszystkich związków między Szwejkami a instytucją wojska, nie oparli się jego magii.

3.

Siła Szwejka, jak siła większości widm, koncentruje się w konkretnych miejscach — gospodach odwołujących się do jego postaci, jak wcześniej wspomniana gospoda „U Kalicha” w Pradze, albo w miejscach geograficznych, które bohater odwiedzał w czasie swoich powieściowych eskapad. Jednakże jego

wpływ nigdzie nie jest większy niż w miejscu, gdzie się narodził — w małej bajkowej wiosce Lipnice nad Szawą, gdzie Hašek osiadł po powrocie z wojny i stworzył swoje arcydzieło. W tej liczącej zaledwie trzystu mieszkańców miejscowości Szwejk stapia się z dziedzictwem swojego autora, prowokując szczególnie dziwne zdarzenia o niesamowitym potencjale. Już przy wjeździe natykamy się na znak witający odwiedzających, ozdobiony portretem dobrego wojaka Szwejka. Dalej także wiele innych oznak przypomina, do kogo należy to miejsce: dom Haška, przerobiony na muzeum, nieopodal, na drodze do zamku, spogląda na nas popiersie autora, a na końcu ulicy pub, w którym lubił on spędzać czas i wydawać pieniądze zarobione na pisaniu odcinków *Przygód dobrego wojaka Szwejka*. Chcąc zachować ducha rodzinnej tradycji, wnuk Haška kupił niedawno tawernę, którą teraz prowadzi, po odejściu z czeskiej armii na emeryturę w stopniu pułkownika! Jest również grób Haška, odwiedzany niekiedy przez mieszkańców Lipnic po nocnych pijackich hulankach w pubie. Na epitafium wygrawerowanym na nagrobku autor stapia się z bohaterem swojej książki: „Jaroslav Hašek — pamięci autora Szwejka”. Ktoś z miejscowych powiedział mi, że rankiem często można znaleźć kufla piwa zostawione na grobie przez nietrzeźwych wielbicieli pisarza i jego bohatera.

Są też inne oznaki tego, że duchy Haška i dobrego wojaka Szwejka żyją w Lipnicach i mają się dobrze. Od 1958 r. pod zamkiem w amfiteatrze na świeżym powietrzu odbywa się Haškova Lipnice, znany coroczny festiwal humoru i satyry, na który zjeżdżają się znani czescy aktorzy i komicy, a także tysiące widzów z całego kraju. I naturalnie co najmniej jedno wystąpienie na festiwalu jest poświęcone dobremu wojakowi Szwejkowi.

W 1991 r. festiwal dał okazję świętowania ważnego wydarzenia — sowiecka armia po ponad dwudziestu latach wojskowej okupacji w końcu opuściła Czechosłowację. W czerwcu do Lipnic w towarzystwie swojej amerykańskiej żony przyjechał Michal Kocáb, znany czeski muzyk rockowy, który po tym jak został politykiem odegrał kluczową rolę w akcji wyprowadzania sił okupacyjnych z kraju. Na miejsce przywiózł ich helikopter wypożyczony w tym celu od czeskiego lotnictwa. Na zakończenie wieczoru pełnego muzyki i humoru Kocáb przewodniczył ważnemu rytuałowi. Plakat zapraszający tamtego roku do Lipnic dumnie głosił: „Dobry wojak Szwejk dostanie do rąk cały ekwipunek wojskowy od ostatniego sowieckiego żołnierza!”. I faktycznie, ceremonia odegrana przez dwóch aktorów przebranych za sowieckiego żołnierza i za dobrego wojaka Szwejka odbyła się, a oglądał ją między innymi generał czeskiej armii zajmujący za komunistycznego reżimu wysokie stanowiska. Gdy doszło do owej rytualnej prezentacji wojskowej siły, większość widzów była już porządnie upojona i wkrótce całe przedstawienie zamieniło się w dionizyjcki karnawał.

Jeden z mieszkańców opowiadał mi, jak to po zakończeniu ceremonii miał za zadanie oprowadzić po Lipnicach małą grupę ważnych gości, w tym Kocaba z żoną oraz owego generała. W drodze do zamku, gdzie na VIP-ów miał czekać suty poczęstunek, zatrzymał ich widok dużej grupy mężczyzn, wśród

których dało się rozpoznać urzędników miejskich, zaabsorbowanych poważnie wyglądającą bijatyką na pobliskiej łące. Doszedłszy do wniosku, że zbytne zaangażowanie doprowadziłoby jedynie do pogorszenia i tak już niejasnej sytuacji na polu bitwy, przewodnik poprowadził gości dalej do zamku, tłumacząc zdarzenie lokalną tradycją. Gdy w końcu, dotarli na dziedziniec stęsknieni gastronomicznych wrażeń, odkryli, że całe jedzenie i picie zostało skonsumowane. Nie ulegało wątpliwości, że to właśnie ich poczęstunek był inspiracją dla walczących džentelmenów. Starając się desperacko uratować wieczór, przewodnik zapytał strażnika o butelkę drogiej rosyjskiej wódki powierzonej mu w obawie przed nieoczekiwanym obrotem spraw. Odpowiedź nadeszła sama, bez udziału wyczerpanego strażnika, kiedy jego żona wytoczyła się na dziedziniec, trzymając pustą butelkę po drogocennym płynie. Fiasko zostało przypieczętowane sceną w lokalnym pubie, gdzie zdesperowany przewodnik zabrał swoich gości na skromniejszy poczęstunek i gdzie podczas wchodzenia po schodach zwałił się na nich jegomość zrzucony z góry przez kolegów. Wieczór zakończył się jak zwykle na grobie Haška, który — jak powiedział mi z całym przekonaniem informator — „ucieszyłby się widząc ten dzień”.

4.

W dziesięć lat po tym jak wojskowy majątek przekazano spod kontroli sowieckiego żołnierza pod patronat dobrego wojaka Szwajka przyjechałam do Lipnic na zaproszenie czeskiego oficera w służbie dyplomatycznej w Stanach Zjednoczonych. Większość moich przyjaciół, którym opowiadałam o planach tej podróży, myślała, że będę uczestniczyć w Haškova Lipnice, znanym festiwalu humoru i satyry. Mylili się. Festiwal, na który zostałam zaproszona, nazywał się „Azalea: Pozdrowienie dla NATO” i dla uczczenia założenia Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego był organizowany przez członków lokalnej gałęzi konserwatywnej Partii Obywatelsko-Demokratycznej (ODS) we współpracy z miastem Norfolk z Wirginii. Poza mną pocztą elektroniczną zaproszono reprezentantów wojska i polityki, by „przybyli i wzięli udział w poważnych debatach na temat stanu naszego wojska oraz uczcili NATO i nasze w nim członkostwo”. W końcu jednak większość zaproszonych nie uczestniczyła w festiwalu, częściowo z powodu artykułu opublikowanego w internetowym dzienniku, w którym opisano Azaleę jako grupę spiskujących polityków, wysoko postawionych oficerów i dawnych wojskowych planujących zamach stanu przeciwko rządowi (Mácha 2001). O ile dla wielu wojskowych i polityków takie ostrzeżenie było odstrasżające, o tyle dla antropologa, aczkolwiek chwilowo w wojsku, była to kusząca okazja.

Podobną ciekawość antropologiczną wykazała moja przyjaciółka Krista Hegburg, antropolożka z Nowego Jorku, która w tym właśnie czasie studiowała w Pradze, a którą zaprosiłam, by pojechała ze mną do Lipnic. Kiedy ją ostrzegłam, że to wydarzenie może być pod tajną obserwacją służb specjalnych, na-

tychmiast odpowiedziała: „Świetnie! Kiedy to będzie? Jedźmy!”. I tak pewnego kwietniowego sobotniego poranka wyruszyliśmy moją starą skodą w kierunku malowniczej wioski Lipnice nad Sazawą.

Ponieważ przyjechałyśmy wcześniej i na razie nic się nie działo, wybrałyśmy się na spacer po miasteczku. Odwiedziłyśmy grób Haška, obejrzałyśmy jego dom i popiersie, a następnie zamówiłyśmy lunch w miejscowej restauracji o nazwie „Bohemia” (nie mylić z gospodą „Czeska Korona”, którą Hašek tak lubił), gdzie festiwal Azalea miał się zacząć. Przed restauracją wisiały trzy flagi — amerykańska, czeska i NATO — a pod masztami grupa czeskich poborowych ustawiała namiot barowy. Gdy weszłyśmy do nieskazitelnie czystej restauracji z niezwykle grzecznymi kelnerami (dwie niezwykle cechy w świecie czeskiego restauratorstwa), usiadłyśmy przy stole obok szklanej gabloty zamontowanej na ścianie. W gablocie znajdował się szczegółowy model amerykańskiego lotniskowca, a nad nim następujący napis: „Marynarka Stanów Zjednoczonych: Marynarka Pomocnicza/Suwerenny Posterunek Marynarki Wojennej w Republice Czeskiej, Lipnice nad Sazawą, Republika Czeska członek NATO”. Wszystko to ozdabiał plakat reklamujący Jacka Danielsa. Z pewnością dziwne było posiadanie przez amerykańską Marynarkę Wojenną posterunku gdziekolwiek w Republice Czeskiej — otoczonym ze wszystkim stron lądem kraju w Europie Środkowej, który nigdy nie miał własnej floty, jednak posterunek marynarki w Lipnicach nad Sazawą, wiosce w czeskich górach, liczącej trzystu mieszkańców, rządzonej obecnie przez partię komunistyczną i nawiedzanej przez ducha Szwejka — był wprost groteskowy!

Jadłyśmy lunch i rozmawiałyśmy po cichu o ewentualnych urządzeniach szpiegowskich w pomieszczeniu, wrażenia na temat dziwaczności tego wszystkiego pozostawiając na podróż powrotną. Później, około trzynastej, kiedy święto Azalea miało się zacząć, do restauracji zaczęli schodzić się ludzie. Były to w większości dobrze ubrane pary z kręgów biznesu i kilku mężczyzn w mundurach wojskowych. Wszyscy mijali nasz stolik i znikali w tylnej części restauracji. Po jakimś czasie wstałam i poszłam sprawdzić, dokąd się udali, ale zobaczyłam jedynie nielicznych spośród tych dobrze ubranych biznesmanów, którzy jedli w ciszy lunch przy jednym ze stołów. Spojrzeli na mnie podejrzliwie, a następnie powrócili do swoich talerzy. Nie było ani śladu wojskowych, których widziałam przechodzących chwilę wcześniej — zwyczajnie zniknęli! Gdybyśmy nie były na terytorium Szwejka, pomyślałabym, że to sytuacja jak z Kafki. Wrażenie potwierdziło się, kiedy wróciłam do stolika, aby podzielić się zdziwieniem z Kristą i zostałam zaczepiona przez kelnerkę, która od jakiegoś czasu baczenie nam się przyglądała. Zapytała o moje nazwisko, a gdy je podałam, powiedziała, że panowie już mnie oczekują i poprosiła, żebyśmy poszły za nią. Bez żadnych dalszych wyjaśnień poprowadziła nas przez małe drzwi, których wcześniej nie dostrzegłam, do pokoju na piętrze, w którym siedzieli w kręgu mężczyźni, niektórzy w wojskowych mundurach, inni po cywilnemu. Na ścianie znajdowały się kamery, a atmosfera była ciężka od podejrzeń i ostrożności, tak że nasze

wcześniejsze spekulacje na temat sprzętu szpiegowskiego teraz wydawały się w oczywisty sposób uzasadnione.

Usiadłyśmy w kręgu liczącym około dwudziestu osób i przyłączyłyśmy się do „debaty”, która właśnie się rozpoczynała przemówieniem mężczyzny ubranego w białą koszulę i kowbojski krawat. Powitał uczestników i podziękował za poważne zainteresowanie sprawami wojska i bezpieczeństwa krajowego, które należycie okazaliśmy uczestnicząc w festiwalu Azalea. Wyjaśnił, że o randze wydarzenia decyduje związek festiwalu Azalea w Lipnicach z rozpoczynającym się właśnie takim samym festiwalem w amerykańskiej kwaterze NATO w Norfolk w Wirginii, gdzie Republika Czeska miała swojego reprezentanta — człowieka, któremu zawdzięczałam zaproszenie do Lipnic. Oprócz tego czesko-amerykańskiego oficera, którego wszyscy w pokoju znali, jak się wydawało, związek między Norfolk a Lipnicami polegał na nowo zawartej przyjaźni transatlantyckiej symbolizowanej przez festiwal Azalea, który „choć nazwa jego pochodzi od delikatnego kwiatu, stanie się potężnym symbolem przyjaźni, pokoju na świecie i humanizmu, jak wiosna, która właśnie się budzi”. W swojej krótkiej mowie mężczyzna wyraził głęboką troskę o pozycję armii w czeskiej polityce i życiu publicznym oraz złą sytuację w samym wojsku, albowiem — jak twierdził — uporczywość problemów związanych z wojskiem i sprawami bezpieczeństwa oraz brak zainteresowania zmianą stanu rzeczy i niebranie na serio kwestii bezpieczeństwa i obrony śmiertelnie zagrażają członkostwu Republiki Czeskiej w NATO. Zadaniem grupy Azalea, równoznacznej z lokalną grupą konserwatystów zaangażowanych w zawzięty spór z miejscowymi komunistami, miało być „wprowadzenie zmian, począwszy od lokalnego poziomu, stworzenie grupy ludzi zainteresowanych wniesieniem powagi do naszego partnerstwa z NATO”. Proces ten, symbolizowany przez azalię, miał być „hodowaniem pięknego kwiatu z małej, delikatnej roślinki”.

Po mowie wstępnej uczestnicy początkowo nadal siedzieli w kole w ciszy, patrząc na siebie nawzajem, czasem zerkając na kamery na ścianie, ale po chwili w większości jeden po drugim włączyli się do „dyskusji”, do której wezwał ich organizator. Zamiast dialogu jednak nastąpiło składanie kolejno oświadczeń, w których trzymano się, jak się wydawało, wcześniej ustalonego scenariusza. Wydarzenie obserwowane w ciszy przeze mnie i moją przyjaciółkę przypominało bardziej występ niż debatę — aktorzy prezentowali pasmo przewidywalnych wypowiedzi, które wszyscy obecni i tak dobrze znali.

Nie mogłam nagrać całej sesji, ale dzięki notatkom, które robiłam pod czujnym okiem zebranych, wiem, że argumenty były przedstawione mniej więcej w następującej kolejności: po pierwsze, stwierdzano, że źle się dzieje w kraju w sprawach związanych z wojskiem. Po drugie, podkreślano powagę sytuacji i przyznawano, że pogarda dla wojska przynosiła Czechom złą reputację w oczach sojuszników z NATO. Na koniec uczestnicy szukali wyjaśnienia takiego stanu rzeczy i tutaj pojawiały się dwie kategorie argumentów, z których żadne oczywiście nie przynosiły niczego nowego ani zaskakującego dla nikogo

z obecnych. Stwierdzano, że problem leży w samej instytucji wojska, które nie cieszy się korzystnym wizerunkiem publicznym. Uznawano również, że armii trudno znaleźć poparcie, ponieważ pogarda dla spraw wojskowych jest chronicznym problemem czeskiego społeczeństwa. Ogniwem łączącym oba wnioski było to, że dotkliwie problemy terażniejszości to skutek niechcianego i uporczywego przywiązania do przeszłości.

W pierwszej części wyjaśnień problemów wojskowości doszukiwano się w aktywności starej kadry, której sposób myślenia pochodzi z czasów socjalistycznych. Ci starsi oficerowie trzymają młodych, postępowych i zorientowanych na NATO zawodowych żołnierzy z dala od wysokich pozycji w szeregach wojska, nie dopuszczając do zmian instytucjonalnych: „Gdy ktoś dostrzeża tę sytuację, jest zdziwiony, że ci wysoce wykwalifikowani młodzi ludzie pozostają w wojsku — mówiono. — Ale oni zostają, bo kochają swoją pracę — jest to ich hobby. Jednak otoczeni są przez większość, której zależy wyłącznie na comiesięcznej wypłacie. Tak właśnie jest w czeskiej armii — *Hodně chovnejch, málo tažnejch*”. To ostatnie można przetłumaczyć jako „Wiele zwierząt do wykarmienia, niewiele do pracy” albo — w zależności od zoologicznych preferencji słuchacza — „Wiele ogierów i niewiele wałachów” lub „Wiele byków i niewiele wołów”. To ulubione powiedzenie często pojawiające się w wywiadach, których mi udzielali elitarni czescy zawodowi wojskowi, ujmuje powszechny problem starych kadr w piękną zoologiczną metaforę. Przewaga liczebna starszych oficerów i ich związek z najwyższym dowództwem przyczynia się do reprodukcji wojskowego starszego, sowieckiego typu. Na niższych szczeblach „wołów roboczych” jest znacznie więcej, ale ich wpływ na zmiany pozostaje znacznie ograniczony, co pozwala użyć w stosunku do nich symbolicznej figury wykastrowanego samca. To wyjaśnienie, podane przez wojskowego, zostało uzupełnione komentarzem organizatora, który potrzebę usunięcia z wojska starej kadry powiązał z wysiłkami członków grupy Azalea z Lipnic.

W innej kategorii wyjaśnień również kładziono nacisk na odwoływanie do przeszłości jako na główny czynnik ukształtowania się niskiej rangi wojska w czeskim społeczeństwie — jako naturalny skutek narodowej świadomości Czechów uformowanej przez wieki obcej okupacji i militarnych klęsk: „Jak Czesi mogą być dumni z bycia Czechami i z ich wojska jako instytucji broniącej narodowych interesów i dumy? W czasie drugiej wojny światowej wojsko nie zrobiło nic. A to dlatego, że takie mieli rozkazy, ale ludzie myślą, że to wina wojska” — powiedział jeden z oficerów. Inny mężczyzna, dziennikarz, dodał: „Myślę, że jeszcze lepszym przykładem sytuacji, w której wojsko dostało rozkazy, aby nie podejmować żadnych działań, była agresja sowiecka. I znowu byliśmy pod okupacją”. I jakby jedno stulecie nie wystarczyło do uformowania wspólnej pamięci Czechów i wytworzenia ich wrogości w stosunku do maszyny wojennej, jeszcze inny mężczyzna sięgnął pamięcią do odległej historii: „To wszystko zaczęło się od Białej Góry!” — powiedział, przypominając niesławną bitwę z 1621 r., kiedy to czeska szlachta została zwyciężona przez

wojska austriackie, tracąc tym samym suwerenność królestwa, co okazało się początkiem długiej, trzystuletniej kolonizacji terytorium Czech.

Później, kiedy historia militarnych klęsk prawdopodobnie wydała się niewystarczająca do wyjaśnienia braku powagi i doniosłości, które przynależą maszynie wojennej w obecnej chwili, jeden z uczestników, były wysoki rangą oficer, w końcu wywołał na scenę głównego podejrzanego: „Nie ma drugiego narodu, który byłby tak negatywnie nastawiony do armii jak Czesi — powiedział zrezygnowany. — Czesi są narodem Szwejka. I ponieważ mamy Szwejka, nic się nie da zmienić”. Tak więc w punkcie kulminacyjnym, po którym kurtyna została spuszczone, bohater pozostający w tle akcji cały czas, w końcu został ukazany w pełnym świetle i oskarżony. Był to Szwejk, który dostarczył ogniwa łączącego wydarzenia historyczne i obecne problemy społeczne — literacka figura, której widmowe istnienie zostało znowu podtrzymane i, paradoksalnie, wzmocnione przez wysiłki usunięcia go.

Po zakończeniu zebrania zostaliśmy poproszeni o wyjście na taras, aby można było zrobić grupowe zdjęcie. Powiedziano nam, że będzie ono wysłane koledze ze Stanów Zjednoczonych, który nie mógł uczestniczyć w wydarzeniu, a którego wszyscy znali. Miało to przypomnieć wszystkim zgromadzonym o wszechobecnym spojrzeniu świata zewnętrznego, dla którego tak naprawdę odbył się ten spektakl. Owo Wielkie Oko, obecne w swej nieobecności, dostarczało mocy sprawczej tym wydarzeniom i stało się przyczyną ostatecznego i desperackiego wywoływania ducha dobrego wojaka Szwejka. Ale to jeszcze nie był koniec, raczej przygrywka, która sprawiła, że między uczestnikami zawiązała się nić porozumienia. Mieli oni uczestniczyć w kolektywnym wygnaniu widma Szwejka — prawdziwej przyczyny narodowej niechęci do maszyny wojennej. Poproszono nas bowiem, abyśmy przeszli do otwartego amfiteatru pod Lipnickim zamkiem. Widownia tego naturalnego teatru znajduje się na trawiastym terenie opadającym w kierunku „sceny”. Z tyłu półkuliście zamykają ją skały. Na ich szczycie znajduje się zamek, a nieco poniżej, po drugiej stronie góry, dom Haška. Amfiteatr to miejsce, w którym corocznie odbywa się festiwal humoru i satyry Haškova Lipnice, czerpiący swoją popularność z odniesień do dobrego wojaka Szwejka, który się tutaj narodził i któremu zawsze oddawano tu hołd. Tym razem jednak uczestniczyliśmy w spektaklu, który celowo nie zawierał elementów humoru, groteski czy satyry.

Gdy dotarliśmy na miejsce, przestrzeń widowni do połowy była już zapelniona ludźmi, wielu przyprowadziło ze sobą małe dzieci. Czekając na rozpoczęcie się tej części festiwalu, obserwowaliśmy poborowych pilnujących wojskowej ciężarówki stojącej po lewej stronie sceny. Przez dłuższy czas nic się nie działo, wykorzystałam więc okazję do nawiązania kontaktu z kilkoma oficerami, których część znałam z telewizji i o których sądziłam, że mogą okazać się pomocni w moich badaniach. Nagle otoczyły nas odgłosy wystrzałów z karabinów maszynowych. Spojrzałam na scenę i zobaczyłam, że żołnierze z ciężarówki strzelają mniej więcej w naszym kierunku. Krista, jeszcze przed chwilą

okazująca swoje zwykłe opanowanie, wydawała się szczerze przerażona. W tyle za nią dostrzegłam zamaskowanych mężczyzn zjeżdżających po linach ze skał na widownię i strzelających z karabinów maszynowych do przeciwników na ciężarówce. Następną fazą walki, która rozpoczęła się po ich lądowaniu, odbyła się na widowni, między publicznością. Na zakończenie pokazu (który trwał około pół godziny) pozostali żołnierze rzucili się do walki wręcz na scenie. Po tym jak wojskowa ciężarówka eksplodowała, a scena pokryła się ciałami „martwych żołnierzy”, nastąpiła minuta ciszy. W końcu martwi wstali, dołączyli do ocalonych i wspólnie uklonili się widzom, którzy nagrodzili ich niepewnymi brawami. Następnie organizatorzy podeszli do mikrofonu i podziękowali elitarniej jednostce komandosów z pobliskiego garnizonu za przygotowanie show, które — jak się dowiedzieliśmy — miało przedstawiać zwycięską walkę czeskiej armii z terrorystami.

Paradoksalne było to, że spektakl, który miał służyć zwiększeniu znaczenia i powagi czeskiego wojska, wywołał przytłaczający groteskowy efekt. Wojskowa przemoc, ukazana z nadmierną autentycznością, spotkała się z konsternacją części widzów. Realizm inscenizowanej walki zamienił się w kpinę za sprawą kontekstu przestrzeni przesiąkniętej wspomnieniami i symbolizmem komedii i farsy, popularnej rozrywki, która sprawia, że masy śmieją się z władzy (Bachtin 1975). Poczucie zażenowania, z jakim przyjęty został występ, pozostało przez resztę wieczoru, który spędziliśmy w restauracji „Bohemia”. W cieniu modelu miniaturowego amerykańskiego lotniskowca zainaugurowana przez organizatorów noc spontanicznej zabawy i tańca do muzyki na żywo mimo ich wysiłków zamieniła się w nieprzyjemną kolację na siedząco — nikt z obecnych najwyraźniej nie miał ochoty na tańce. Od uczestnika Azalei, która odbyła się rok później, usłyszałam, że wszystko odbyło się bardziej płynnie, również dlatego, że przybyło znacznie więcej znaczących członków partii konserwatywnej, którzy zademonstrowali swoje uznanie dla partnerstwa z NATO, w przeciwieństwie do rządzących socjaldemokratów, którzy wydarzenia tego nie aprobowali. Jednak w kwietniu 2001 r., kiedy ja byłam w Lipnicach, Azalea była raczej niespotykaną demonstracją niezręczności, z jaką władza próbowała stosować strategię zarządzania masami, aby uznano przemoc za akceptowalną część życia codziennego (Mbembe 1992). Nie było wówczas wątpliwości, że to duch Szwejka nadal zwycięża nad maszyną wojenną.

5.

Widmo Szwejka wykazuje podobne zdolności jak literacki pierwowzór: wykorzystując element komiczny ujawnia uzależnienie maszyny wojennej od powagi, z jaką ją traktujemy. Wojna i wojsko jako jej narzędzie, jeśli odmówi się im ważności i zdejmie zasłonę historycznej nieuchronności, ukazują się, czym są w istocie — środkami do osiągnięcia idiotycznych, banalnych politycznych celów. Częstsze pojawianie się Szwejka w czeskiej kulturze na początku

XXI wieku, po tym jak NATO stało się jednym z głównych międzynarodowych sojuszników, z którymi Czechy wiążą swoją przyszłość — świadczy o wzroście zapotrzebowania na jego obecność. Dzieje się tak dlatego, że jednym z celów transformacji postkomunistycznej jest uczynienie z maszyny wojennej istotnego elementu polityki państwowej. Miało to pozwolić zapomnieć o czasach wyśmiewania maszyny wojennej, uosobianego przez kulturowy idiom Szwejka. Ten proces przejściowy — naznaczony przez takie hasła jak wojskowa profesjonalizacja — nie przebiega jednak bezkonfliktowo. Widmo dobrego wojaka Szwejka jest wszechobecnym uosobieniem opozycji i pojawia się podczas wielu wydarzeń, które mają oznaczać zwrot ku nowemu porządkowi rzeczy i kolejny raz usankcjonować przemoc wojskową jako narzędzie polityki. Opisano tu początki tego procesu — czas, gdy wojsko było miejscem, w którym rozchodziły się interesy państwa i narodowe wyobrażenia o nowym kodeksie kulturowym.

Tłumaczenie *Patrycja Polczyk*

BIBLIOGRAFIA

- Bachtin Michaił, 1975, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. Anna i Andrzej Goreniowie, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Buchowski Michał, 2001, *Rethinking Transformation*, Humaniora, Poznań.
- Cottey Andrew, Edmunds Tim, Forster Anthony, 2002, *The Second Generation Problematic: Rethinking Democracy and Civil-Military Relations in Central and Eastern Europe*, „Armed Forces and Society”, t. 29, s. 31–56.
- Červinková Hana, 2005, *Melancholic Masculinity in the Czech Military after Socialism*, w: *Spaces of Masculinity*, Bettina van Hoven, Kathrin Hörschelmann (red.), Routledge, Oxford–New York.
- Červinková Hana, 2006a, *Playing Soldiers in Bohemia: An Ethnography of NATO Membership*, Prague Series in Sociocultural Anthropology, Prague.
- Červinková Hana, 2006b, *Time to Waste: Notes on the Culture of the Enlisted in the Professionalizing Czech Military*, w: *Dedovshchina in the Post-Soviet Military: Hazing of Russian Army Conscripts in a Comparative Perspective*, Françoise Dauce, Elisabeth Sieca-Kozłowski (red.), Ibidem-Verlag, Hannover.
- Červinková Hana, 2009, *Migs and Cadres on the Move: Thoughts on the Mimetic Dimensions of Postsocialism*, w: *Postsocialist Europe: Anthropological Perspectives from Home*, László Kürti, Peter Skalnik (red.), Berghahn Books, Oxford–New York.
- Deleuze Gilles, Guattari Felix, 1987, *1227: Treatise on Nomadology — The War Machine*, w: Gilles Deleuze, Felix Guattari, *Thousand Plateaus: Capitalism and Schizophrenia*, University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Gabal Ivan, 2001, *Obrana — krize se prohlujuje*, „Neviditelný pes”, 2 kwietnia.
- Gabal Ivan, 2002, *Atlantickou, nebo habsburskou cestou?*, „Mladá fronta Dnes”, 2 lipca.
- Gabal Ivan, Helšusová Lenka, Szayna Thomas S., 2002, *The Impact of NATO Membership in the Czech Republic: Changing Czech Views of Security, Military & Defence*, „Conflict Studies Research Centre” (http://www.gac.cz/files/rep_cz.html).

- Gennep Arnold van, 2006 [1909], *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii: o bramie i progę, o gościnności i adopcji*, tłum. Beata Biały. PIW, Warszawa.
- Hašek Jaroslav, 2003, *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*, tłum. Paweł Hulka-Laskowski, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Herzfeld Michael, 2007, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, tłum. Michał Buchowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Jégl Pavel, 1997, *Česká diplomacie nemůže hledat zalíbení ve švejkovinách*, „Zemské noviny”, 2 września.
- Kopecký Petr, 1997, *Skončujme se švejkovstvím*, „Lidové noviny”, 7 marca.
- Mácha Pavel, 2001, *Skupina Azalea*, „Aeronoviny”, 21 kwietnia.
- Mbembe Achille, 1992, *The Banality of Power and the Aesthetics of Vulgarities in the Postcolony*, „Public Culture”, t. 4, nr 2, s. 1–30.
- Michnik Adam, 2003, *Děkujeme, Vaszku*, „Gazeta Wyborcza”, 2 stycznia.
- Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej, 1999, *Zákon č. 221/1999 Sb., o vojácích z povolání*.
- Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej, 2001, *Reforma ozbrojených sil České republiky*, AVIS, Prague.
- Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej, 2002a, *Nehrajem si na vojáky: Stručný návod, jak zvládnout reformu armády*, Prague.
- Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej, 2002b, *Čas něco udělat*, Prague.
- Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej, 2002c, *Zitřek patří profesionálům: O reformě ozbrojených sil České republiky*, AVIS, Prague.
- Růžička Michal, 2001, *Večer u Kalicha*, „Mladá fronta Dnes”, 22 lutego.
- Simon Jeffrey, 1985, *Warsaw Pact Forces: Problems of Command and Control*, Westview Press, Boulder–London.
- Simon Jeffrey, 1999, *The New NATO Members: Will They Contribute?*, „Strategic Forum”, nr 160, [National Defense University, Institute for National Strategic Studies, Washington D.C.].
- Spurný Jaroslav, 2001, *Stíhačka pro Švejka*, „Respekt”, 26 lutego.
- Spurný Jaroslav, 1998, *Vstoupili jsme do NATO: Ještě se ale neví, zda s tím budou členové souhlasit*, „Respekt”, 4 stycznia.
- Šedivý Jiří, 1999, *The Kosovo Test: Are the Czechs Out?*, „Newsbrief”, t. 19, nr 6.
- Turner Victor, 1966, *The Ritual Process: Structure and Anti-Structure*, Cornell University Press, Ithaca.
- Ulrich Marybeth Peterson, 1999, *Democratizing Communist Militaries: The Cases of the Czech and Russian Armed Forces*, The University of Michigan Press, Ann Arbor.
- Ulrich Marybeth Peterson, 2002, *Developing Mature National Security Systems in Post-Communist States: The Czech Republic and Slovakia*, „Armed Forces and Society”, t. 28, nr 3, s. 403–425.
- Vrána K., 2001, *Rambové versus švejci*, „Týden”, 8 października.
- Žantovský Michael, 1999, *Můžeme být za mírotvorce, ale i za švejky*, „Lidové noviny”, 11 marca.
- Žižka Jan, 2001a, *Češi z kola ven: Krizový scénář rozšíření EU*, „Euro”, 14 maja.
- Žižka Jan, 2001b, *Lacino a bez Čechů: Šance Prahy závisí na Polsku i ochotě Západu*, „Euro”, 14 maja.

THE SPECTRE OF ŠVEJK
AND THE PROFESSIONALIZATION OF THE CZECH ARMY

Summary

The author discusses the military professionalization of the Czech Armed Forces as a large-scale socio-political process of change that involved efforts both on the part of the Czech state officials and the media aimed at improving the deprived position of the Czech military in the public sphere and culture. These efforts focussed on the obliteration of the cultural idiom of Švejk — a literary hero of Jaroslav Hašek's novel of the 1920s, and the representation of peaceful resistance to war and military violence. In the course of the 20th century Švejk had become one of the most pervasive cultural references for popular laughter at oppressive military power and has been a leading cultural idiom for the Czechs during the thirty years of German and Soviet military occupations. The article shows how the current official efforts at changing the image of the Czech military focus on the obliteration of Švejk's cultural idiom, bringing him so frequently into the public discourse that they produce a phantom-like effect in which Švejk has come to haunt the process directed precisely at his expurgation.

Key words/słowa kluczowe

professionalization / profesjonalizacja; the military / wojsko; Švejk / Szwejk; postcommunist transformation / transformacja postkomunistyczna